

Zientara, Benedykt

"Chudina mestská v dobe predhustické", Graus Frantisek, Praha 1949 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 42, 417-421

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

G r a u s Frantisek: Chudina mestská v dobe predhustiské. Praha 1949.

Praca Fr. Grausa o biedocie miejskiej w Czechach w okresie przedhustyckim jest jedną z wybitniejszych prac europejskiej mediewistyki ostatnich lat. Nowe, marksistowskie ujęcie zagadnień historii gospodarczo-społecznej średniowiecza dało szereg rezultatów, niemożliwych do osiągnięcia przy stosowaniu starych metod badawczych; G. wzbogacił historiografię europejską nie tylko nowym bardzo cennym materiałem, nie tylko rozwikłaniem wielu problemów, analogicznych z problemami, nad którymi od lat pracują historycy innych krajów, ale zastosował nową metodę, która niewątpliwie pomoże w badaniach również innym historykom, interesującym się problematyką dziejów miast w średniowieczu.

Mówiąc o książce Grausa trudno nie zwrócić uwagi na jeszcze jeden jej aspekt. Otóż książka G. mimo bogactwa materiału i osiągnięć, jakie wnosi do dobytku nauki, jest pracą w najlepszym tego słowa znaczeniu popularną: w przedstawieniu faktów niesłychanie żywym i sugestywnym, w potoczystości języka i jasności sformułowań książka podejmuje najlepsze tradycje „historiografii opowiadającej“. Ścisła analiza pewnego rodzaju problemów bardziej „fachowych“ została przerzucona do ekskursów na koniec książki. Mam wrażenie, że praca G. stanowi poważny krok na drodze do upowszechnienia wiedzy historycznej.

Po krótkich uwagach na temat dawnych i nowych metod w badaniu dziejów gospodarczych średniowiecza G. słusznie krytykuje prawnicze ujęcia dawnej historiografii, która uznawała normy prawne za ściśle odpowiadające życiu. Następnie autor poddaje krytyce źródła. Zwraca tutaj uwagę na niedostrzegane często braki tzw. źródeł publicznych (księgi miejskie i sądowe, wykazy podatkowe etc.), które wiele spraw ukazują niby w krzywym zwierciadle; jeżeli chodzi o badany temat, G. stwierdza, że niziny społeczne miast prawie wcale w tym typie źródeł nie występują, ponieważ nie zawierają żadnych transakcji, nie płacą podatków od nieruchomości itd. Wyżej należy postawić źródła typu prywatnego, głównie prywatne rachunki poszczególnych kupców. Wreszcie zajmuje się autor także źródłami literackimi.

W następnym rozdziale rozpatruje Graus stanowisko gospodarcze biedoty miejskiej. Oznaczając niziny społeczne w miastach tym terminem, używanym zresztą przez średniowiecze, odgranicza się autor od stosowanego przez naukę burżuazyjną terminu „proletariat“, opowiadając się za marksistowską definicją tego ostatniego. Biedota miejska — to nie klasa. Jest to — według definicji autora — „zbiorowisko tych jednostek żyjących w mieście, które nie mogły samodzielnie produkować i były zmuszone przez warunki gospodarcze do szukania źródła utrzymania w uzależnieniu się osobistym“.¹⁾ Oczywiście jest to grupa niejednolita, autor dzieli ją więc według stosunku do produkcji na mniejsze grupy (tutaj rozróżnia po-

¹⁾ str. 33.

mocnicze najemne siły robocze, czeladników i grupę zwaną „prislusnici“, m. in. wszelkiego rodzaju mistrzów rzemiosł uzależnionych) i włącza do niej również osoby nieczynne w produkcji — a więc wszelkiego rodzaju służbę, żebraków, prostytutki etc.

Analizując poszczególne grupy osób czynnych w produkcji, zatrzymuje się autor zwłaszcza nad grupą najemnych pomocniczych sił roboczych. Źródła ich dopływu widzi w rozwarstwiającej się w tym okresie ludności wiejskiej, która dostarcza do miast masy sproletaryzowanych jednostek, nie mających środków na zapłacenie za naukę rzemiosła i zmuszonych najmować się dorywczo do pracy za nędzną opłatą. Znaczna ich część znalazła zajęcie w rozwijającym się w Pradze w drugiej poł. XIV w. budownictwie jako pomocnicze siły do noszenia cegieł, mieszania wapna.; najmowano ich na dniówki, w odróżnieniu od lepiej płatnych rzemieślników budowlanych, najmowanych na dłuższe okresy. Można by mniemać, że są to ludzie związani jeszcze z wsią, wędrujący do miast w okresach zapotrzebowania na ręce robocze w budownictwie. Tak jednak nie jest; przeciwnie, mamy ślady wędrowki miejskiej biedoty do podmiejskich majątków w okresie żniw i tym się tłumaczy — niewielka zresztą — zwyżka płacy roboczej w mieście w tych okresach, zwyżka wywołana zmniejszeniem podaży sił roboczych. Prócz tego pracowali tego rodzaju robotnicy w podmiejskich ogrodach bogatych mieszczan, albo u kupców w charakterze tragarzy, ładowaczy etc., jako nosiwydy, czyściciele kloak itp.

Wbrew pogładowi nauki burżuazyjnej, że dopiero w końcu XV i XVI w. pojawili się „wieczni czeladnicy“, Graus stwierdza, że już w r. 1318 statuty cechowe uniemożliwiają biednym towarzyszom usamodzielnienie się, faworyzują natomiast synów mistrzowskich. Utrudnienia stosuje się również w stosunku do uczniów. W cechu płatnerskim Starego Miasta Pragi w drugiej poł. XIV w. uczeń musi przy rozpoczęciu terminu wpłacić 15 gr. do cechu oraz 2 kopy majstrowi, prócz tego zaś musi pracować darmo u danego majstra przez cztery lata. Ponieważ jednocześnie cechy ograniczały bardzo surowo liczbę uczniów i towarzyszy, majstrowie zatrudniali prócz nich pewną liczbę pracowników najemnych w charakterze „służby“. Nie będę się dłużej zatrzymywał nad warunkami bytu czeladników; badania Grausa potwierdzają tu fakty znane skądinąd. Warto wspomnieć tylko jeszcze o zadłużaniu się czeladników u mistrzów i odpracowywaniu procentów, co zmieniło pracę w całkowitą zależność.

Jeżeli chodzi o pozostałą grupę, to mamy tu do czynienia z rzemieślnikami budowlanymi (murarze, cieśle itp.), najmowanymi wprawdzie na dłuższe okresy i na lepszych warunkach niż pracujący pod ich kierunkiem robotnicy pomocniczy, ale całkowicie zależnymi od koniunktury. Należą tu także rzemieślnicy cechów sukieniczych, wśród których bardzo wczesnie rozszerzył się system nakładczy, a także czasem i mistrzowie innych cechów, zmuszeni do wynajmowania swej siły roboczej.

Rozpatrując w trzecim rozdziale płace najemnych robotników i porównując je z płacami robotników rolnych okolic Pragi, a następnie zestawiając płace robotników budowlanych w Pradze i Wiedniu, autor zwraca uwagę na niezwykłą taniość siły roboczej, jakiej dostarczała biedota miejska Pragi. Potwierdzają to też rachunki Runtingerów: wśród najmowanych przez nich furmanów z różnych miast najtańsi są czescy²⁾. To wszystko świadczy o rozmiarach stosunkowego przeludnie-

²⁾ Wypada tu zwrócić uwagę, że trudno traktować furmanów na równi z innymi pracownikami najemnymi; byli to raczej drobni przedsiębiorcy, często nawet zamożni.

nia i podaży siły roboczej w Pradze. Zestawienie płac roboczych z kosztami utrzymania żołnierzy i faktorów handlowych w tymże czasie pozwala wnioskować o bardzo niskiej stopie życiowej biedoty praskiej — a widać również, że z początkiem XV w. położenie tej grupy społecznej coraz bardziej się pogarszało. Liczba biedoty, sięgająca w znacznej ilości miast środkowej Europy do 50 proc. ludności miejskiej, w Pradze musiała być jeszcze większa, jak na to wskazują badania płac.

Zbadawszy pokrótce ustosunkowanie się do biedoty władzy królewskiej, władz miejskich i Kościoła, czynników, które na różne sposoby wyciągały z biedoty ostatnie szelagi i wpychały ją w otchłań najczarniejszej nędzy, autor stara się w piątym rozdziale znaleźć przyczyny takiego układu stosunków, jaki się oczom naszym ukazuje. Zdaniem jego, okres świetności Pragi Karola IV i ruch budowlany, rozwijający się w tej stolicy Rzeszy, powodowały napływ z prowincji ludności, która znajdowała tu różnorodne zajęcia. Upadek potęgi Luksemburgów i degradacja Pragi do roli prowincjonalnego ośrodka miały wpłynąć na wzrost nędzy — autor porównuje Pragę początku XV w. do Wiednia po pierwszej wojnie imperialistycznej.

W tym miejscu trudno nie mieć zastrzeżeń. Pomińmy już kwestię czy miarodajne jest porównanie faktów zachodzących w różnych formacjach ekonomicznych (kapitalistyczny Wiedeń, ognisko zakładów usługowych i produkcji przedmiotów zbytku i feudalna Praga, nie mogąca chyba ani w jednym, ani w drugim wznieść się tak, żeby aż odczuć katastrofalnie utratę korony cesarskiej przez Luksemburga, który przecież jako król czeski nadal w Pradze pozostał). Zastanówmy się, co spowodowało tak wielki napływ sproletaryzowanej ludności wiejskiej do Pragi, a zwłaszcza co tę ludność w Pradze trzymało, szczególnie gdy przyszły czas upadku miasta. Autor stanowczo zaprzecza możliwości zatrudnienia tych ludzi w produkcji, motywując to brakiem kapitału w stolicy Czech, czego mają dowodzić częste pożyczki kupców praskich od finansistów Zachodu, i niechęcią kupców, przyzwyczajonych do wielkich zysków z handlu, do przekształcania się w nakładców przemysłu. Ale cóż robi w takim razie najuboższa ludność Pragi? Czasy wielkiego budownictwa minęły wraz ze świetnością Karola IV; trudno przyjąć, że wszyscy ci ludzie pracowali jako tragarze. Autor stwierdza, że płace robotników rolnych były wyższe niż pracowników najemnych w mieście. Czemuż więc z chwilą skończenia się koniunktury budowlanej najemnicy nie poszli na wieś? Wszak ludność średniowiecza odznaczała się ruchliwością. Musiało istnieć jakieś stałe zajęcie, które skłaniało biedotę do przebywania w Pradze, bo było znacznie pewniejsze niż większe, ale sezonowe tylko zarobki na wsi. I tutaj nawróciłbym do produkcji — mimo to wszystko, co pisze Graus. Przy sprzyjających warunkach — mam na myśli rozszerzający się rynek zbytku — jak pisze Marks „niektórzy drobni majstrowie cechowi i jeszcze większa liczba samodzielnych drobnych rzemieślników obróciła się zrazu w początkujących kapitalistów, a potem, stopniowo rozszerzając eksploatację pracy najemnej i odpowiednio nasilając akumulację kapitału, w kapitalistów *sans phrase*³⁾. Ze rynek taki istniał, wskazuje na to sam autor, pisząc o rozwarstwianiu się chłopstwa i o istnieniu bogatych gospodarzy, stosujących pracę sił najemnych⁴⁾. Wiemy z kolei z innych prac Grausa o eksporcie sukna czeskiego do Węgier⁵⁾, Siedmiogrodu, na Bałkany⁶⁾, do połud-

³⁾ Marks K.: Kapitał, wyd. ros. 1949, I str. 753.

⁴⁾ Op. cit. str. 118.

⁵⁾ Graus Fr.: Cesky obchod se sukmem ve 14.a poc. 15. st. Praha 1950 str. 57.

⁶⁾ ibidem str. 59.

niowych Niemiec⁷⁾, do Polski; również czeskie wyroby żelazne wchodzą w XV w. na polski rynek. Wydaje się rzeczą oczywistą, że kapitał handlowy i lichwiarski może wejść do produkcji dopiero wtedy, kiedy kupcy i lichwiarze zdadzą sobie sprawę z jej opłacalności; do tego konieczne jest przynajmniej częściowe przełamanie cechowego sposobu produkcji. Z pracy Grausa doskonale widać, że czeladnicy i uczniowie — to już w przeważnej mierze robotnicy najemni, pracujący dla majstrów, którzy obchodzą zakazy cechowe przez przyjmowanie jeszcze innego rodzaju najemników w charakterze „służby“⁸⁾. Jeżeli chodzi o produkcję, to Graus sam przytacza wypadki zastawiania przez poszczególnych rzemieślników 10 siekier, 42 kluczy, 50 noży, 3 kowadeł, 50 narzędzi kowalskich — co wprawdzie nie pozwala nam jeszcze stwierdzić produkcji przedmiotów żelaznych na eksport, ale ostrzega nas przed zmniejszeniem znaczenia tej produkcji. W rzemiosłach sukienicznych spotykamy znowu daleko idące różniczkowanie majątkowe i system nakładczy, co już mówi o znacznym rozwoju kapitalizacji i produkcji — przeznaczonej jednak nie tylko na miejscowy rynek.

Trudno określić, czy w przemyśle praskim operował już w tym czasie kapitał handlowy, ale zarodki pierwotnej akumulacji dają się stwierdzić z całą pewnością. Możemy się zgodzić z Grausem, że rozwinięty tranzyt opóźniał rozrost czeskiego rzemiosła, nie zdołał jednak zatrzymać jego rozwoju.

Dwa ostatnie rozdziały poświęca autor wzrostowi nastrojów rewolucyjnych w Pradze od drugiej połowy XIV w. Rosną antagonizmy między cechami a Radą, rodzą się w walce z majstrami związki czeladników, a i wśród najuboższych warstw społeczeństwa praskiego budzą się uczucia buntu przeciw istniejącym porządkom społecznym. Wyrażają je odgrywający coraz wybitniejszą rolę kaznodzieje, którzy występują jako bojownicy o prawa ludu, oddziaływając głównie na plebs miejski — począwszy od Konrada Waldhausera, wygłaszającego swe kazania na dworze cesarskim, aż po Jana Husa, który zaapelował bezpośrednio do ludu i Jana Želivskiego, ideologa biedoty miejskiej, przygotowującego swą działalnością zbrojne wystąpienie ludu Pragi w r. 1419.

Do kilku uwag, zrobionych już poprzednio, dorzucę na koniec jeszcze jedną. Mimo tytułu, sugerującego, iż w książce mowa będzie o biedocie miejskiej w Czechach w ogóle, Graus pisze cały czas prawie wyłącznie o Pradze. A przecież stonków praskich nie możemy automatycznie rozszerzać na inne miasta, nie mówiąc już o małych miasteczkach, których struktura społeczna przedstawia się zupełnie odmiennie.

W pierwszym ekskursie przedstawił autor proces spadania wartości grosza praskiego porównując ceny florena w poszczególnych latach. Zestawienie grosza praskiego z fenigiem wiedeńskim i groszem krakowskim świadczy, że spadek ten był jeszcze łagodny; fenig wiedeński spada znacznie szybciej, a grosz polski, utrzymujący się do r. 1410 na dość wysokim poziomie, spada od tej daty katastrofalnie — na co nie zwrócili dotychczas uwagi polscy historycy. Ale spadek zawartości srebra w groszu to tylko połowa problemu. Znacznie dalej idzie pogorszenie drobnej zdawkowej monety — denara — a w tej monecie przecież płatni byli najemni robotnicy. Zestawienie cen żywności z płacami pozwala nam przedstawić sobie obraz warunków życia biedoty miejskiej na początku XV w.

W drugim ekskursie zajął się Graus analizą zadłużenia biedoty praskiej na podstawie ksiąg zapisu zastawów za długi mniejsze niż jedna kopa. Analiza ta przed-

⁷⁾ ibidem str. 109.

⁸⁾ Graus: Chudina... str. 58 sqq.

stawia obraz pauperyzacji mas biedoty i uboższych rzemieślników, nieustannie staczających się ku niej.

Praca czeskiego historyka ze względu na nowość tematyki oraz na wagę pracowanego materiału i osiągnięć stanowi poważny krok w rozszerzeniu wiedzy historycznej i zasługuje na szeroki oddźwięk wśród polskich historyków.

B. Zientara

De Roover Raymond: *Money, Banking and Credit in Mediaeval Bruges. Italian Merchant-Bankers, Lombards and Money-Changers. A Study in the Origins of Banking, Mediaeval Academy of America, Cambridge Mass. 1948, s. XVIII 420; The Medici Bank. Its Origins, Management, Operations and Decline. New York University Press, New York 1949, s. XV, 98.*

Wśród wielu kierunków współczesnej burżuazyjnej nauki historycznej wyróżnia się swą agresywnością i najściślejszym powiązaniem ze sferami kapitału monopolistycznego, jeden, grupujący się dokoła Business Historical Society. Mając jako główne zadanie studia nad nowszą historią, tworząc hagiografię kapitalizmu monopolistycznego i imperializmu Stanów Zjednoczonych¹⁾, przedstawiciele tego kierunku nie omijają jednak zagadnień wcześniejszych, zajmując się także średniowieczem zachodnio europejskim. Do nich właśnie należy Raymond de Roover, autor omawiających poniżej prac.

Zanim przejdziemy do nich bezpośrednio, poświęćmy nieco uwagi tłu na jakim powstały. Wszedłszy do grona historyków „businessu“, publikując niejednokrotnie na łamach harwardzkiego *Journal of Economic History*, a następnie *Bulletin of the Business Historical Society*, związał się de Roover ściśle z redaktorem pierwszego z wymienionych pism, N.S.B. Grasm²⁾. Ów ojciec duchowy szkoły „dał w szeregu książek wytyczne metodyczne i naszkicował kierunek przyszłych badań całokształtu stosunków gospodarczych Stanów Zjednoczonych, Europy Zachodniej i niektórych wybranych innych terenów. W roku 1939 wydał najbardziej syntetyczną z tych prac — *Business and Capitalism*), która stała się podstawą teoretyczną studiów jego uczniów. W książce tej, którą uzupełniał i konsultował R. de Roover, wypowiedzany jest pogląd, że kapitalizm istniał zawsze, ściślej od czasu gdy pierwszy człowiek wziął do ręki kamień lub drąg, by się nim posłużyć w celu uzyskania środków do życia. Na tym tle wszelkie przemiany formacji społeczno-gospodarczych są tylko różnymi, mniej lub więcej rozwiniętymi formami tego samego kapitalizmu, którego ukoronowaniem są stosunki, panujące obecnie w USA. Koniecznością jest „narodowy kapitalizm“ (czyli faszyzm) we Włoszech i w Niemczech, niecelowym i zniechęcającym rooseveltoowski *New Deal*, którego krótkie istnienie mocno wzburzyło Grasa, choć Prezydentowi nie chodziło przecież o zmianę ustroju, a jedynie o pewne ograniczenie swobody ruchów i zysków Wall Street. Wynaturzeniem, natomiast, jest „komunistyczny kapitalizm“ w Związku

¹⁾ Czernjak E. B.: *Istoria Amerikanskogo biznesa. Izv. Akad. Nauk SSSR. Ser. Ist. i Fil. VII 3, 350.*

²⁾ „It was Professor Gras who broadened my horizon and who taught me how to apply his knowledge and how to use accounting as a tool rather than as an end in itself“ (*The Medici Bank*, s. XIV). To ostatnie uczynił jednak niezupełnie skutecznie, jak to się postaramy dowieść poniżej.

³⁾ Gras N.S.B.: *Business and Capitalism: An Introduction to Business History, New York 1939.*